

Cisza Wielkiej Soboty. Rozmowa z bp. Jackiem Grzybowski

Chrystus w momencie zstąpienia do Otchłani zaprasza Adama do Królestwa, miejsca i stanu, w którym nie ma już grzechu, śmierci i ciemności. To właśnie jest tajemnica Wielkiej Soboty i ten temat Kościół daje nam jako przedmiot naszej refleksji, kontemplacji i modlitwy w ciszy tego dnia – mówił bp Jacek Grzybowski w wywiadzie udzielonym „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Groza Wielkiej Soboty”.

Stanisław Puchniewicz: Wśród gorących przygotowań do Wielkanocy dzień jakim jest Wielka Sobota zdaje się nam umykać, a przecież jest ona czymś więcej niż tylko czasem przeczekania pomiędzy Wielkim Piątkiem, a świętowaniem Zmartwychwstania Pańskiego. Co nadaje Wielkiej Sobocie jej głębszy sens?

Bp Jacek Grzybowski: Rzeczywiście można odnieść wrażenie, że w dynamice Triduum Paschalnego Wielka Sobota jest niejako pusta, cicha, spokojna i przez niektórych mogłaby być – gdyby nie obrzęd święcenia pokarmów – nawet niezauważona. Jednak zarówno w liturgii Triduum Paschalnego, jak i w katolickiej teologii, ten dzień ma doniosłe znaczenie. Wielka Sobota jest czasem ukrycia się Boga, dniem swoistego paradoksu, w którym Jezus już jest zabity, Jego Ciało leży w grobie, ale wciąż jesteśmy przed zaskoczeniem i radością jakie przynosi poranek Zmartwychwstania. W tym dniu musimy zmierzyć się z

tajemnicą odejścia, śmierci, cierpienia, tajemnicą nieobecności osoby ukochanej, a jednocześnie zrozumieć, że Odkupienie Chrystusa ma charakter absolutnie uniwersalny, dotyczy całej ludzkości – od początku jej istnienia, czyli od prarodziców Adama i Ewy – aż do końca świata, do paruzji. Wielka Sobota jest właśnie czasem liturgicznego i teologicznego przeżywania tych tajemnic.

Tajemnica trwania Boga w stanie śmierci jest czymś zaskakującym. Jak zrozumieć „śmierć i pochowanie Boga w grobie”? Przed jakimi zagadnieniami stajemy opisując to, w co wierzy Kościół?

Przede wszystkim Wielka Sobota jest czasem, w którym wraz z całym Kościołem rozważamy niezwykle istotny akt wiary, który wypowiadamy w Składzie Apostolskim: że Chrystus zstąpił do Piekieł (łac. *descendit ad inferos*). Co to znaczy? Jest to nawiązanie do listu świętego Piotra Apostoła: „On zabity wprawdzie na ciele, ale powołany do życia przez Ducha, w Nim poszedł ogłosić zbawienie nawet duchom zamkniętym w więzieniu” (1 P 3, 18-19). O tej prawdzie mówią także teksty z Dziejów Apostolskich (Dz 2,24-31) czy Listu do Efezjan (Ef 4,8-9). Oznacza to, że Duch Chrystusowy – bo ciało oczywiście leżało w grobie – poszedł zwiastować Dobrą Nowinę o odkupieniu wszystkim sprawiedliwym, którzy byli w Szeolu (w wyznaniu wiary mówimy o piekle, ale tu chodzi o Otchłań – po hebrajsku Szeol, po grecku Hades). Jezus ogłasza zbawienie wszystkim ludziom, którzy dobrze, w sposób prawy przeżyli życie, ale którzy umarli przed Jego Wcieleniem i Śmiercią. O tym właśnie mówi Skład Apostolski w wyrażeniu „zstąpił do piekieł”. To zdanie znaczy także, jak dodaje Katechizm Kościoła Katolickiego, że Jezus rzeczywiście umarł i przez swoją śmierć zwyciężył dla nas śmierć i diabła, który dzierżył władzę nad śmiercią (nr 636). Oznacza to, iż

ukrzyżowanie to nie było udawanie, to nie był żaden teatr. Chrystus prawdziwie doświadczony śmierci, wstąpił tam, gdzie znajdowały się ludzkie dusze, czyli do Szeolu i swoją obecnością w tamtym miejscu pokonał władzę śmierci i władzę Szatana. Wyprowadził wszystkich sprawiedliwych, jacy żyli od czasów pierwszych rodziców, włączając w to oczywiście Adama i Ewę, do Królestwa Bożego.

Właśnie ta prawda powinna być rozważana w czasie ciszy Wielkiej Soboty. Jest to bowiem czas kontemplacji nad grobem Boga po to, byśmy, gdy wraz z Kobietami i Apostołami spotkamy Zmartwychwstałego w niedzielny poranek, zrozumieli, iż moc Odkupienia jest mocą uniwersalną. Nie dotyczy ona bowiem tylko historycznych wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat, dotyczy wszystkich ludzkich pokoleń od Adama do Chrystusa i od Chrystusa do końca świata. Stąd wyrażenie „zstąpił do piekieł” jest w Kościele katolickim rozważane właśnie w Wielką Sobotę, kiedy przychodzimy do naszych kościołów odwiedzić groby Pańskie i na adorację Najświętszego Sakramentu. Wtedy powinniśmy zrozumieć, że niestety każdy, kto jest zraniony grzechem pierworodnym, doświadczy dramatu śmierci, ale my jako katolicy wyznajemy to, iż nawet moc śmierci, tak potężna, wręcz niezwyciężona, została pokonana śmiercią i zmartwychwstaniem Pana Jezusa.

Precyzyjnie pisze o tym w swoim wykładzie na temat Składu Apostolskiego św. Tomasz z Akwinu, gdzie rozważa poszczególne jego zdania wyznania wiary. Kiedy omawia wyrażenie *descendit ad inferos* mówi o czterech motywach Chrystusowego zstąpienia do piekieł. Po pierwsze Chrystus wziął na siebie całą karę za grzechy całej ludzkości, poczynawszy od Adama, aż do końca istnienia świata doczesnego po to, żeby zmasać wszelką winę ludzkości. Po drugie, Chrystus dał przez to

dowód swojej nieskończonej miłości wobec wszystkich ludzi, nikogo bowiem nie pominął, swoim zbawczym działaniem objął nie tylko ludzi istniejących na tym świecie, na którym był realnie obecny dwa tysiące lat temu, ale także tych, którzy byli w otchłani Szeolu i wypatrywali zbawienia. Po trzecie, precyzuje Akwinata, Chrystus dał dowód całkowitego i pełnego zwycięstwa nad Szatanem, zabrawszy z Otchłani tych, którzy po śmierci choć byli prawi byli pogrążani w mroku Szeolu. I wreszcie, przez to, że Chrystus poszedł do miejsca śmierci, zaświadczył, że naprawdę umarł, a mimo to, mocą swego Bóstwa właśnie wtedy zwyciężył śmierć (zob. św. Tomasz z Akwinu, *Wykład Składu Apostolskiego*, w: *Wykład pacierza*, Poznań 1987, s. 32-33).

Oznacza to jednak, że to właśnie w czasie Wielkiej Soboty może do nas prawdziwie dotrzeć prawda o Wcieleniu. Mamy do czynienia z jego najgłębszą konsekwencją, czyli pełnowymiarową ludzką śmiercią.

Tak należy powiedzieć – bez uznania Wcielenia nie możemy przyjąć prawdy o realnej śmierci i realnym Zmartwychwstaniu Chrystusa. Oczywiście ktoś może słusznie zauważyć, że przecież Bóg nie może umrzeć. Oczywiście! Ale my wyznajemy, że Chrystus był jednocześnie prawdziwym Człowiekiem. Dramatyczne wołanie z krzyża: Eli, Eli, lama sabachtani? (Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?) jest wołaniem prawdziwie umierającego człowieka, który zapada się w śmierć z całym dramatem, lękiem, z całą niewyobrażalną dla nas żyjących świadomością odchodzenia. Póki żyjemy nie możemy sobie tego uzmysłwić, to jest niewyobrażalne, bo jak mówił Karl Jaspers perspektywa śmierci wprowadza w moje życie coś, co nie da się oswoić, nie da się wcielić w to, co ja już wiem. Śmierć to radykalna obcość, nieusuwalna różnica, pęknięcie, którego nie da się już zlepić, szczelina,

przez którą nie da się przerzucić żadnej kładki, żadnego mostu. Nie można zatem współdzielić śmierci. I to jest w wierze katolickiej wyjątkowe – Chrystus całkowicie wchodzi w człowieczeństwo śmierci, przyjmuje na siebie gorzki owoc grzechu pierworodnego, grzechu ludzkości, bo tylko w ten sposób, przez Wcielenie, Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie, może pokonać najgorszy skutek grzechu, jakim jest śmierć każdego człowieka. Każdy człowiek umiera, na tym właśnie polega dramat grzechu pierworodnego. Przez winę pierwszych rodziców śmierć weszła na świat i dotyka wszystkich synów i córki Adama i Ewy. A zatem Adam, skazany w raju na śmierć, zostaje uratowany i wyzwolony przez Chrystusa – nowego Adama – i od tej pory może mieć udział w Jego Odkupieniu. Udział ten oznacza jednak, że od tej pory, po Wcieleniu Chrystusa i Jego zwycięstwie, musi dokonać się akt woli opowiedzenia się za Chrystusem – Zwycięzcą Śmierci. Tylko tak możemy dostąpić nieśmiertelnych skutków Odkupienia. Najpiękniej w naszej liturgii mówi o tym pochodząca z V wieku homilia, przypisywana świętemu Epifaniuszowi z Salaminy, a zamieszczona w brewiarzowej Godzinie Czytań Wielkiej Soboty. Jest to, w moim przekonaniu, jedna z najcenniejszych katechez wczesnochrześcijańskich opisująca moment, gdy Chrystus, Nowy Adam, spotyka Adama, pierwszego człowieka:

„Przyszedł więc do nich Pan, trzymając w ręku zwycięski oręż krzyża. Ujrawszy Go praojciec Adam, pełen zdumienia, uderzył się w piersi i zawołał do wszystkich: "Pan mój z nami wszystkimi!" I odrzekł Chrystus Adamowi: "I z duchem twoim!" A pochwyciwszy go za rękę, podniósł go mówiąc: "Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus!". Dla ciebie Ja, twój Bóg, stałem się twoim synem. Dla ciebie Ja, Pan, przybrałem postać sługi. Dla ciebie Ja, który jestem ponad niebiosami, przyszedłem na ziemię i zstąpiłem w jej głębiny.

Dla ciebie, człowieka, stałem się jako człowiek bezsilny, lecz wolny pośród umarłych. Dla ciebie, który porzuciłeś ogród rajski, Ja w ogrodzie oliwnym zostałem wydany Żydom i ukrzyżowany w ogrodzie. Przypatrz się mojej twarzy dla ciebie oplutej, bym mógł ci przywrócić ducha, którego niegdyś tchnąłem w ciebie. Zobacz na moim obliczu ślady uderzeń, które zniosłem, aby na twoim zeszpeconym obliczu przywrócić mój obraz. [...] Powstań, pójdźmy stąd! Niegdyś szatan wywiódł cię z rajskiej ziemi, Ja zaś wprowadzę cię już nie do raju, lecz na tron niebiański. Zakazano ci dostępu do drzewa będącego obrazem życia, ale Ja, który jestem życiem, oddaję się tobie”.

Chrystus w momencie zstąpienia do Otchłani zaprasza Adama do Królestwa, miejsca i stanu, w którym nie ma już grzechu, śmierci i ciemności. To właśnie jest tajemnica Wielkiej Soboty i ten temat Kościół daje nam jako przedmiot naszej refleksji, kontemplacji i modlitwy w ciszy tego dnia.

Ten współudział Boga, współuczestnictwo w ludzkiej śmierci wydaje się czymś niepojętym, trudnym do przedstawienia światu, szczególnie światu starożytnemu, w którym chrześcijaństwo dopiero się rozwija, opracowuje intelektualnie treści wiary.

Tak, oczywiście. Jest to wręcz niemożliwe bez uprzedniego przyjęcia tajemnicy Wcielenia. Ten wielki paradoks jest nie do nie do rozwikłania, jeśli nie uznamy, że w osobie Jezusa Chrystusa są dwie natury: prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek. Prawdziwy Bóg, czyli Logos – Słowo, Sens, Akt przez który stworzony jest cały wszechświat. Owo Słowo, które tak cudownie opisuje św. Jan w swojej Ewangelii: „Na

początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo (...) Przez nie wszystko się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało” (J 1, 1-3). I właśnie ten niepojęty, nieskończony, nieogarniony, wieczny Bóg, Stwórca Wszechświata, Logos, przez którego powstała cała rzeczywistość, naprawdę stał się Człowiekiem – przyjął ciało z Maryi Dziewicy. Był dzieckiem, potem chłopcem, mężczyzną, wreszcie Rabbim z Nazaretu, którego nazywano Jezusem, synem cieśli Józefa. To wszystko wyraża tajemnica Wcielenia, bez niej cała ta opowieść nie ma sensu, staje się jedną z wielu mitologii świata starożytnego. Wydaje mi się, że zarówno wtedy, dwa tysiące lat temu, jak i dziś, świat nie jest gotowy na tę prawdę i ona wciąż wywołuje wielkie poruszenie, a nawet zgorzelenie. Przypomnijmy bowiem, że pierwszą herezją wczesnochrześcijańską był doketyzm, czyli właśnie zaprzeczanie prawdy o Wcieleniu. Nazwa tej grupy pochodzi od greckiego słowa *δοκεῖν (dokein)*, co oznacza wydawać się, mniemać, przypuszczać. Chrześcijanie-dokeci twierdzili z całą mocą, że Jezus Chrystus był tylko pozornie człowiekiem, nie miał rzeczywistego, fizycznego ciała ludzkiego, ale jedynie eteryczne ciało niebiańskie. Tym samym fikcyjne były Jego cierpienia i śmierć na krzyżu, a cała Jego obecność na Ziemi to była *δόξα (doks)* – mniemanie i zdawanie się – bo przecież Bóg, który jest duchem nie może się wcielić, nie może przyjąć mizerności i słabości materii. W początkach chrześcijaństwa jest to jedna z mocnych i niezwykle niebezpiecznych herezji. Nie bez powodu więc św. Jan w swoich listach pisał „Któż zaś jest kłamcą, jeśli nie ten, kto zaprzecza, że Jezus jest Mesjaszem? Ten właśnie jest Antychrystem, który nie uznaje Ojca i Syna. Każdy, kto nie uznaje Syna, nie ma też i Ojca, kto zaś uznaje Syna, ten ma i Ojca” (1 J, 1, 22-23).

Prawda o rzeczywistym Wcieleniu nieskończonego Logosu Bożego to wciąż prawda najtrudniejsza do przyjęcia dla nas. Zauważmy, że do tego dochodzi jeszcze wiara w rzeczywistą obecność tego właśnie

Wcielonego Słowa w sakramencie Eucharystii. Oto konsekrowane w czasie Mszy Świętej chleb i wino są prawdziwą (*vere*), rzeczywistą (*realiter*) i substancjalną (*substantialiter*) obecnością Chrystusa – Jego Ciała i Krwi, Duszy i Bóstwa. To nie jest znak (*in signo*), ani figura (*figura*) czy moc (*virtute*), to jest prawdziwa obecność. Tak uczy nas Sobór Trydencki (zob. E. Ozorowski, *Nauka soboru trydenckiego o Eucharystii*, „*Studia Theologica Varsaviensia*”, nr 2, 1988, 26, s. 13-27). Dlatego, jeśli na spokojnie w czasie paschalnych dni, zastanowimy się nad tym wszystkim, to zobaczymy, że nasza wiara jest trudna. Stąd dziś wielu ludzi może jeszcze uznać Pana Jezusa za Nauczyciela, za etyka, za dobrego, mądrego wychowawcę, człowieka, który powiedział słowa ważne dla ludzkości. Ale to był tylko człowiek, który przed wiekami żył w Palestynie, a jego nauki do nas dotarły. Uznawać Jezusa za prawdziwe i rzeczywiste Wcielenie Boga? To już przekracza ludzką miarę. Tyle tylko, że dzisiaj problematyka ta została poniekąd odwrócona. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa nie uznawano człowieczeństwa Boga, czyli tajemnicy Wcielenia, współcześnie z kolei uznaje się tylko ludzką naturę Jezusa, nie przyjmując, że to jest prawdziwy Bóg, Stwórca Wszechświata, „Obraz Boga niewidzialnego, Pierworodny wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie. I On jest Głową Ciała – Kościoła. On jest Początkiem – $\acute{\omicron}\varsigma \acute{\epsilon}\sigma\tau\iota\nu \acute{\alpha}\rho\chi\acute{\eta}$ ” (Kol 1, 15-18).

Ten wielki paradoks wciąż nam towarzyszy i uważam, że w właśnie w Wielkiej Sobocie należy odnajdywać jego sens. Kiedy zatem przyjdziemy do naszych świątyń, by chwilę pomodlić się przy grobach Pańskich, to właśnie na to zwróćmy uwagę. Kontemplujmy Wcielenie Boga – odwieczne Słowo dla nas stało się człowiekiem i naprawdę

Chrystus-Logos za nas umarł, naprawdę w swoim Ciele zmartwychwstał i jako Bóg-Człowiek przyjdzie nas sędzić w Dniu Ostatecznym.

Jakie jeszcze przesłanie Wielka Sobota może nieść współczesnemu człowiekowi?

Wydaje mi się, że ważna jest jej cisza. Żyjemy w świecie kakofonii różnego rodzaju dźwięków, różnorodnych treści, które nie tylko nas atakują, ale wręcz nas niszczą, obrażają, są wobec nas toksyczne i zatruwają nasze normalne życie. Sądzę, że ta cisza Wielkiej Soboty jest nam wszystkim bardzo potrzebna. Niech zatem będzie to czas wyciszenia, refleksji, modlitwy, czas, który będziemy mogli przeznaczyć na adorację, na kontemplację wielkich tajemnic naszej wiary. Niech ta cisza grobu Pańskiego dotrze do nas, jest to nam wszystkim niezwykle potrzebne.

Czy coś jeszcze można powiedzieć o Wielkiej Sobocie, czy raczej wszystko zostało w teologii powiedziane? Czy w jej kontekście należałoby coś rozważyć, rozwinąć, zgłębić, mając również na uwadze także współczesną filozofię?

Zwróciłbym uwagę na klasyczną teologię, do niej musimy się zwrócić i to ona nam pomoże, bo ona jest dla nas światłem, takim przewodnikiem pośród różnych meandrów współczesności. Warto przemyśleć, zgłębić się w treści mówiące o Wcieleniu Boga, Jego

prawdziwej Śmierci, uniwersalności Odkupienia, do którego wszyscy są zaproszeni i nim objęci, wreszcie zagłębić się w ciszę, która sprzyja refleksji.

Przez długi czas liturgia Wigilii Paschalnej była świętowana wcześniej, przed zachodem słońca, zatem w efekcie również i czas oczekiwania i przeżywania obecności Chrystusa w grobie ulegał skróceniu. Co Czy na te kilka wieków Wielka Sobota zniknęła z obszaru refleksji? Co dostrzeżono powracając wieczornych celebracji, czy również wagę Wielkiej Soboty?

Myślę, że nie. Wydaje mi się, że główną rolę odgrywa tu rosnąca świadomość liturgiczna, zarówno kapłanów jak i wiernych, która sprawiła, że Triduum Paschalne nabrało właściwego rytmu, porządku, liturgicznej dyscypliny, która porządkuje nam również teologię wydarzeń paschalnych. Celebруем tak, jak uczy nas Kościół. Dziś, szczególnie po II Soborze Watykańskim i reformie liturgicznej, dla bardzo wielu wiernych celebracje, znaki, słowa i gesty stały się bardziej zrozumiałe. Użycie języków narodowych, ustawienie ołtarza pośrodku celebracji eucharystycznej, piękno i czytelność znaków, sprawiała, że ludzie widzą, co dzieje się w kościele, przy ołtarzu, jak dokonuje się liturgia. Ona stała się jawna, czytelna i zrozumiała. Myślę więc, że właśnie przez przywrócenie właściwego znaczenia liturgii i świadomości liturgicznej Triduum Paschalne nabrało właściwej sobie dynamiki i świadomości. Uważam to za naprawdę duże osiągnięcie odnowy liturgicznej. Osobiście widzę jak wysoka jest w wielu parafiach i wspólnotach świadomość liturgiczna – świadomość piękna słów, znaków i gestów, bo przykładą się dużą wagę do organizacji celebracji paschalnych. Wiele parafii realizuje to tak, jak prosi o to Kościół w

swoich księgach, dokumentach i przepisach. I to jest naprawdę budujące. Bardzo mnie to cieszy, ponieważ dobrze zrealizowana liturgia jest jednocześnie głęboką katechezą wiary.

Rozmawiał Stanisław Puchniewicz

Obraz: Andrea Mantegna, Zstąpienie Chrystusa do piekieł, 1492